

X kadencja



KANCELARIA SEJMU

Biuro Komisji Sejmowych

PEŁNY ZAPIS PRZEBIEGU POSIEDZENIA

■ KOMISJI ROLNICTWA

I ROZWOJU WSI

(NR 113)

z dnia 10 września 2025 r.

Pełny zapis przebiegu posiedzenia Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi (nr 113)

10 września 2025 r.

Komisja Rolnictwa i Rozwoju Wsi, obradująca pod przewodnictwem posła **Mirosława Maliszewskiego (PSL-TD)**, przewodniczącego Komisji, rozpatrzyła:

- informację na temat funkcjonowania Porejestrowego Doświadczalnictwa Odmianowego w Polsce – powiązanie z rynkiem nasiennym i wykorzystanie wyników badań przez rolników,
- informację na temat sytuacji hodowli roślin w Polsce ze szczególnym uwzględnieniem udziału polskich odmian w rynku nasiennym – perspektywy i kierunki hodowli nowych odmian.

W posiedzeniu udział wzięli: **Jacek Czerniak** sekretarz stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi wraz ze współpracownikami, **Tadeusz Łączyński** zastępca głównego inspektora ochrony roślin i nasiennictwa wraz ze współpracownikami, **Henryk Bujak** dyrektor Centralnego Ośrodka Badania Odmian Roślin Uprawnych wraz ze współpracownikami, **Karol Marciniak** prezes Polskiej Izby Nasiennej wraz ze współpracownikami, **Monika Żurek** pracownik naukowy Zakładu Biologii Stosowanej Instytutu Hodowli i Aklimatyzacji Roślin – Państwowego Instytutu Badawczego, **Wiesław Dzwonkowski** pracownik naukowy Zakładu Rynków Rolnych i Metod Ilościowych Instytutu Ekonomiki Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej – Państwowego Instytutu Badawczego, **Małgorzata Ramatowska** główny specjalista Krajowej Rady Izb Rolniczych, **Zdzisław Łuba** członek zarządu Podlaskiej Izby Rolniczej wraz ze współpracownikami, **Marek Duszyński** przewodniczący Związku Zawodowego Rolnictwa „Samoobrona” wraz ze współpracownikami, **Jan Ogil** prezes Stowarzyszenia Dla Powiatu wraz ze współpracownikami, **Agnieszka Płotka** członek zarządu Stowarzyszenia Polski Ziemniak, **Leszek Stawicki** członek zarządu Danko Hodowla Roślin sp. z o.o. wraz ze współpracownikami, **Dorota Jasińska** dyrektor do spraw hodowli Poznańskiej Hodowli Roślin sp. z o.o., **Przemysław Matysik** dyrektor Pionu Hodowli Roślin i **Marek Luty** dyrektor Działu Marketingu i Rozwoju Produktu Hodowli Roślin Strzelce sp. z o.o. oraz **Przemysław Sowul** członek Polskiej Grupy Nasiennej.

W posiedzeniu udział wzięli pracownicy Kancelarii Sejmu: **Dariusz Myrcha**, **Anna Rajewska** i **Jarosław Żołądź** – z sekretariatu Komisji w Biurze Komisji Sejmowych.

Przewodniczący poseł Mirosław Maliszewski (PSL-TD):

Dzień dobry.

Otwieram posiedzenie Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi.

Witam państwa posłów. Witam przedstawicieli Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi na czele z panem ministrem Jackiem Czerniakiem. Witam pana Tadeusza Łączyńskiego, zastępcę głównego inspektora ochrony roślin i nasiennictwa, jak również przedstawicieli pozostałych organizacji oraz wszystkich przybyłych gości.

Na podstawie listy obecności stwierdzam kworum.

Porządek dzienny dzisiejszego posiedzenia został państwu dostarczony. Punkt pierwszy obejmuje informację na temat funkcjonowania porejestrowego doświadczalnictwa odmianowego w Polsce, jego powiązania z rynkiem nasiennym i wykorzystania wyników badań przez rolników. W punkcie drugim mamy informację na temat sytuacji hodowli roślin w Polsce ze szczególnym uwzględnieniem udziału polskich odmian w rynku nasiennym oraz perspektyw i kierunków hodowli nowych odmian.

Przed przystąpieniem do realizacji porządku dziennego informuję państwa posłów, że Prezydium Sejmu wyraziło zgodę na wyjazdowe posiedzenie Komisji w dniach 17–18 września br. W związku z tym panie i panów posłów, którzy dotychczas nie podjęli decyzji bądź nie będą

mogli wziąć w nim udziału, proszę o złożenie odpowiedniej informacji do sekretariatu Komisji, najlepiej w czasie tego posiedzenia.

Proponuję, aby oba punkty porządku dziennego były rozpatrywane łącznie. Czy jest sprzeciw? Nie słyszę.

Przystępujemy zatem do realizacji porządku dziennego. Proszę pana ministra Jacka Czerniaka o zabranie głosu i przedstawienie informacji. Bardzo proszę, panie ministrze.

Sekretarz stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Jacek Czerniak:

Bardzo dziękuję.

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, szanowni państwo, przed chwilą postanowili państwo, że łącznie zreferujemy dwa punkty.

Pierwszy punkt dotyczy porejestrowego doświadczalnictwa odmianowego (PDO) w Polsce, czyli unikatowego w Unii Europejskiej systemu doświadczalnictwa odmianowego i odmianowo-agrotechnicznego, który jest niezbędny dla potrzeb praktyki rolniczej. Celem PDO jest systematyczne lub okresowe prowadzenie badań wartości gospodarczej odmian wpisanych już do rejestru krajowego lub pochodzących ze wspólnotowego katalogu odmian roślin rolniczych, które znajdują się w obrocie nasiennym w Polsce. Za realizację programu PDO odpowiada Centralny Ośrodek Badania Odmian Roślin Uprawnych (COBORU) w Słupi Wielkiej i jego 16 oddziałów terenowych, którymi są stacje doświadczałne oceny odmian (SDOO).

Porejestrowe doświadczalnictwo odmianowe funkcjonuje od roku 1999, a rok 2025 jest już 27. sezonem realizacji badań w ramach programu PDO w Polsce. Jaki jest zakres badań prowadzonych w ramach PDO? Aby odmiany podstawowych gatunków roślin rolniczych i warzywnych mogły znaleźć się w obrocie nasiennym na terytorium UE, w tym także w Polsce, muszą zostać wpisane do krajowego rejestru w którymkolwiek z państw członkowskich UE, co dzieje się po przejściu odpowiednich badań rejestrowych. W naszym kraju badania te prowadzi wspomniany COBORU.

Jakie jest finansowanie PDO? Program PDO finansowany jest z różnych źródeł, zarówno centralnie, jak i regionalnie na poziomie poszczególnych województw. Największy udział stanowią środki finansowe uzyskane przez COBORU z budżetu państwa. Dotacja celowa pokrywa 50% kosztów prowadzonych badań. Znaczący udział mają też środki finansowe uzyskane od partnerów ustawowych, a zwłaszcza samorządów wojewódzkich. W ostatnich latach w pomoc finansową na realizację programu PDO włączyły się wszystkie samorządy województw.

Co do kwestii upowszechniania PDO, to wyniki badań i doświadczeń PDO oraz lista odmian zalecanych do uprawy (LOZ) publikowane są zarówno na poziomie centralnym, jak i regionalnym w poszczególnych województwach. Materiały te są dostępne zarówno w wersji papierowej, poprzez serie wydawnicze, ulotki, biuletyny branżowe i prasę rolniczą, jak i w formie elektronicznej, poprzez aplikację Porejestrowe Doświadczalnictwo Odmianowe i Rekomendacja Odmian dostępną na stronie internetowej COBORU. Opracowana została także aplikacja na urządzenia mobilne, która umożliwia rolnikom dostęp do informacji o odmianach znajdujących się na LOZ, jednak obejmuje ona tylko dwa gatunki – rzepak i soję.

Obszerny materiał informacyjny, który przygotowaliśmy w Departamencie Hodowli i Ochrony Roślin, został państwu posłom dostarczony. Panie przewodniczący, to tyle w tym punkcie, który dotyczy informacji na temat funkcjonowania PDO.

Natomiast drugi punkt obejmuje informację na temat sytuacji hodowli roślin w Polsce ze szczególnym uwzględnieniem udziału polskich odmian w rynku nasiennym, perspektyw i kierunków hodowli nowych odmian.

Szanowni państwo, hodowla w Polsce jest prowadzona w dziewięciu firmach hodowlanych. Przygotowane materiały obejmują działalność ośmiu spółek zajmujących się hodowlą odmian gatunków roślin rolniczych – Danko Hodowla Roślin (HR Danko), Poznańska Hodowla Roślin (PHR), Małopolska Hodowla Roślin (MHR), Kutnowska Hodowla Buraka Cukrowego (KHBC), Pomorsko-Mazurska Hodowla Ziemniaka (PMHZ), Hodowla Roślin Smolice (HR Smolice), Hodowla Roślin Strzelce (HR Strzelce) i Hodowla Ziemniaka Zamarte (HZ Zamarte). Ponadto jedna spółka PlantiCo Zielonki zajmuje się hodowlą odmian gatunków roślin warzywnych i ozdobnych. Spółki hodowli roślin kontynuują tradycję hodowlaną firm, na bazie których zostały utworzone, na przykład HR Danko i PHR.

Zmiany gospodarcze po wejściu Polski do UE przyczyniły się do powołania strategicznych spółek hodowli roślin i zwierząt o szczególnym znaczeniu dla gospodarki narodowej, które znalazły się w nadzorze ministra rolnictwa. To rozwiązanie zapewniało rozwój spółek, a co nawet ważniejsze – jak się wydaje – także stabilizację, która zatrzymała w spółkach ludzi, ich myśl hodowlaną, doświadczenie i zaangażowanie. Prowadzenie krajowej hodowli roślin przekłada się na lepszy zysk dla odbiorcy odmian, czyli rolnika, który otrzymuje odmianę uwzględniającą postęp biologiczny, a przede wszystkim odmianę dostosowaną do warunków glebowo-klimatycznych i odporną na różnorakie kryzysy.

W roku 2022 nastąpiło rozproszenie nadzoru nad hodowlą roślin, ponieważ zmienił się system własnościowy. Pięć z wymienionych wcześniej spółek dzisiaj ma w nadzorze minister aktywów państwowych, a cztery minister rolnictwa i rozwoju wsi. Dotychczasowa wieloletnia stabilność pracy hodowlanej została tu w pewnym sensie naruszona, ponieważ mamy dwa nadzory, które nadzorują te spółki, o jakich mówiliśmy. Naszym zdaniem utrzymujący się stan dwóch właścicieli będzie wpływał negatywnie na wymianę materiału, doświadczeń i myśli hodowlanej. Osłabienie wspólnego potencjału polskiej hodowli roślin nie będzie służyło jej konkurencyjności na rynku krajowym i europejskim.

To są najważniejsze kwestie do dyskusji na dzisiejszym posiedzeniu Komisji. Przedstawiliśmy je z naszego punktu widzenia.

Hodowlą roślin w Polsce – poza wymienionymi wcześniej spółkami – zajmują się oczywiście również instytuty branżowe, uniwersytety rolnicze i podmioty prywatne. Co do kwestii działalności hodowlanej i udziału polskich odmian w rynku nasiennym, to spółki hodowli roślin zapewniają znaczący odsetek podaży nasion na polskim rynku.

Na koniec 2024 r. we wspólnotowym katalogu odmian roślin rolniczych było 25 866 odmian, w tym 1741 polskich odmian wpisanych do krajowego rejestru. W latach 2021–2025 spółki należące do Krajowej Grupy Spożywczej (KGS) oraz Instytutu Hodowli i Aklimatyzacji Roślin – Państwowego Instytutu Badawczego (IHAR-PIB) w Radzikowie w zakresie roślin rolniczych zgłosiły do badań urzędowych 862 odmiany. W tym samym okresie COBORU wpisał do krajowego rejestru 221 nowych odmian ze spółek hodowlanych.

Działalność hodowlana wymaga ciężkich i ciągłych nakładów finansowych. Do końca 2007 r., czyli do zakończenia okresu przejściowego po wejściu Polski do UE, spółki realizowały programy hodowlane zatwierdzone i w dużym stopniu dotowane przez MRiRW. Dotacja budżetowa do hodowli w roku 2007 stanowiła 44,3% kosztów hodowli.

Obecnie źródła finansowania kosztów hodowli roślin w spółkach to opłaty hodowlane i licencyjne, opłaty od rozmnożeń własnych oraz inne przychody, jednak dochody z opłat licencyjnych i od rozmnożeń własnych nie wpływają od wszystkich rolników. Opłaty od tzw. rozmnożeń własnych są należne hodowcy. Stanowią 50% opłaty licencyjnej obowiązującej dla danej odmiany za każdy użyty ponownie do siewu kilogram materiału pochodzącego z własnego zbioru rolnika. Dodatkowo są niskie. Dotyczy to kukurydzy, rzepaku, jęczmienia i niektórych odmian pszenicy. Wykorzystanie kwalifikowanego materiału siewnego przez producentów rolnych nie zapewnia spółkom pozyskania wystarczających środków finansowych z rynku nasiennej.

Działania promocyjne prowadzone są od wielu lat przez spółki, które wzmacniają kontakt z rolnikami poprzez organizację własnych dni pola lub poprzez uczestnictwo w targach rolniczych. Warto podkreślić, że również COBORU w ramach PDO prowadzi działalność upowszechnieniową.

Jakie są perspektywy i kierunki hodowli nowych odmian? Krajowe spółki hodowlane oraz instytuty badawcze wnoszą nieocenioną wartość do naszego rolnictwa. Polscy hodowcy, tworząc nowe odmiany na terenie Polski, przygotowują je do miejscowych warunków glebowo-klimatycznych. Resort rolnictwa wspiera hodowlę poprzez program badań na rzecz postępu biologicznego w produkcji roślinnej, w ramach którego finansowane są badania podstawowe. Badania bardziej ukierunkowane na praktykę rolniczą w zakresie hodowli roślin prowadzone były przez instytuty branżowe w ramach programów wieloletnich finansowanych przez MRiRW w latach 2015–2020. Również te działania są kontynuowane w kolejnych latach poprzez dotacje celowe dla państwowych instytutów badawczych nadzorowanych przez MRiRW. Finansowanie celowe będzie też realizowane w przyszłości.

Tyle miałbym państwu do zakomunikowania w tym drugim punkcie, który dotyczy informacji o sytuacji hodowli roślin w Polsce. Dziękuję bardzo za uwagę.

Przewodniczący poseł Mirosław Maliszewski (PSL-TD):

Bardzo dziękuję.

Rozpoczynamy więc dyskusję. Kto z państwa posłów chciałby zabrać głos? Nie słyszę. Kto ze strony społecznej? Jeszcze pan poseł Jarosław Rzepa, który najpierw się zgłosił. Pan poseł, a później pan prezes z Podlaskiej Izby Rolniczej. Proszę.

Poseł Jarosław Rzepa (PSL-TD):

Dziękuję bardzo.

Panie przewodniczący, szanowne panie i szanowni panowie posłowie, drodzy goście, dziękuję bardzo panu ministrowi za informacje. Natomiast pewnie poproszę, jako że z oceną odmian i PDO jestem związany od bardzo wielu lat...

Pierwsza jest taka przykra konstatacja w kierunku izb rolniczych. Szanowni państwo, członkowie izb rolniczych, słuchajcie mnie. Jeśli chodzi o współfinansowanie badań PDO, to powiem, że poziom współfinansowania go przez izby rolnicze – delikatnie to biorąc – jest żenująco niski. Gdy popatrzymy na to, w jaki sposób samorządy województw wspierają system PDO i w jaki sposób robi to państwo, m.in. MRiRW, to powiem, że to, co jest ze strony izb rolniczych, jest naprawdę wysoce zastanawiające. Mam nadzieję, że państwo zrewidują swoje podejście, zwłaszcza że beneficjentami wyników badań i LOZ są przecież rolnicy, którzy są członkami izb rolnych. To taka moja pierwsza uwaga, jak też bardzo poważna prośba do izb rolniczych, żeby jednak na PDO spojrzeć inaczej.

Szanowni państwo, ten system, o którym pan minister mówił, jest systemem szalenie istotnym, jeśli chodzi o wiedzę, którą rolnicy otrzymują bezpłatnie i której mogą – nazwijmy to tak – dotknąć na poletkach doświadczalnych stacji doświadczalnych oraz instytucji współpracujących, które też prowadzą badania na rzecz stacji COBORU. Szanowni państwo, warto z tego korzystać, bo przecież wiadomo, ile znaczy wybór dobrej odmiany w rachunku ekonomicznym, zwłaszcza w trudnej sytuacji na rynku zbóż, jaka jest choćby w tym roku. Nie muszę nikogo przekonywać, jakie to ma znaczenie. Dlatego warto korzystać i popularyzować system porejestrowego doświadczalnictwa. Szanowni państwo, warto przede wszystkim z tego korzystać.

Nawiążę jednak do pięty achillesowej. Przepraszam pana dyrektora Bujaka. Zresztą pan dyrektor wie o tym, bo wielokrotnie to mówię. Mamy świetny system w całym kraju, sprawdzony w różnych warunkach klimatyczno-glebowych, czyli tak naprawdę bardzo blisko rolnika, natomiast korzystanie przez rolników z wyników tych badań – moim zdaniem – jest tematem, nad którym musimy jeszcze dalej pracować. Szanowni państwo, pracujemy nad popularyzacją. Przede wszystkim jednak powinno być powiązanie rynku nasiennego z listami odmian zalecanych do uprawy na terenie poszczególnych województw. To też powinno być kolejnym elementem, który PDO powinno bardzo mocno stymulować, bo gdzieś tutaj ten element dziś zawodzi. Tak samo myślę, że chodzi o jeszcze większą popularyzację i docieranie z wynikami PDO do rolników.

To kolejny kamyczek do ogródka izb rolniczych. Mam nadzieję, że jednak izby zdecydowanie bardziej poważnie podejść do tego elementu. Dziękuję ośrodkom doradztwa rolniczego, bo w wielu województwach jest tak, że odmiany z LOZ są wysiewane na polach ODR i rolnicy mogą te odmiany zobaczyć. To jest jak gdyby pierwsza część mojej wypowiedzi.

Szanowni państwo, chciałbym odnieść się teraz do hodowli. Pan minister powiedział o statystykach. Na pewno, szanowni państwo, niedobłą rzeczą jest to, że hodowla nie jest w jednym ręku. Widzimy trochę to rozbieżności. Mam nadzieję, że być może wrócimy kiedyś do modelu, w którym jednak to wszystko będzie w MRiRW. Mocno trzymam za to kciuki.

Natomiast, szanowni państwo, chciałoby się zadać pierwsze pytanie, które jest bardzo ważne. Ile procentowo polskie odmiany wszystkich roślin – nie będę już rozbijał tego na jakąkolwiek grupę – stanowią w decyzjach rolników? To jest chyba bardzo ważna rzecz, która też powinna nam towarzyszyć. Polskie hodowle powinny być jednak bardzo mocno aktywne. Przede wszystkim polskie odmiany powinny być uprawiane przez polskich rolników, bo przecież powstają one w naszych warunkach klimatyczno-glebowych. To jest pytanie, które chciałbym skierować do hodowców.

Natomiast takim elementem, o którym myślę, że może w przyszłości bardzo mocno zaistnieć, powinno być jednak zwiększenie udziału materiału kwalifikowanego w zasiewach, bo mamy system wsparcia, ale – przepraszam bardzo – tego zwiększenia za bardzo nie obserwuję,

czyli coś nie wychodzi. Nad tym powinniśmy się zdecydowanie pochylić, bo to są znowu pieniądze. Szanowni państwo, nie będę musiał nikogo przekonywać, że materiał kwalifikowany – bez względu na to, w którym stopniu – to są później po prostu wymierne efekty finansowe, nie mówiąc już o jakościowych na polach. Wydaje mi się, a nawet jestem przekonany, że byłaby to też całkowicie inna sytuacja ze strony hodowli. Hodowle zdecydowanie lepiej by się tutaj miały. Tak więc, szanowni państwo, pytanie kieruję w stronę hodowli.

Mam nadzieję, że usłyszymy odpowiedzi. Być może izby rolnicze zdecydują się odpowiedzieć na ten zarzut, za co przepraszam, bo sformułowałem to jako uszczypliwość. Mam nadzieję, że może na przykładzie izby podlaskiej powiecie, ile dajecie na PDO. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Mirosław Maliszewski (PSL-TD):

To za chwilę, bo jeszcze się zgłosili dwaj posłowie. Teraz pan poseł Zbigniew Dolata.

Posel Zbigniew Dolata (PiS):

Tak. Dziękuję bardzo.

Panie przewodniczący, panie ministrze, dzisiaj rozmawiamy o kwestiach strategicznych dla polskiego rolnictwa, bo taką instytucją strategiczną jest COBORU. Ze swojej działalności, bo szczególnie zajmuję się polskim białkiem, podkreślę tutaj znaczenie inicjatywy białkowej od wielu lat realizowanej przez COBORU. To są naprawdę fantastyczne działania, które bardzo mocno wspierają nasze starania o to, aby zwiększyć udział krajowych źródeł białka w paszach, żeby ograniczyć import. W piątek miałem przyjemność uczestniczyć w Krajowych Dniach Soi w Sulejowie. To świetnie przygotowane wydarzenie. Myślę, że jest istotne dla rolników. COBORU wykonuje rewelacyjną pracę.

No i kwestia finansowania tych działań. Absolutnie nie zgody się z moim przedmówcą, panem posłem Rzepą, który zwrócił uwagę na niedostateczne finansowanie ze strony izb rolniczych. Zastanawiam się nad tym, czy akurat izby rolnicze powinny finansować COBORU. Wydaje mi się, że to nie jest zadanie izb rolniczych. Tak naprawdę 50-procentowy udział dotacji z budżetu państwa jest zdecydowanie za niski. Naprawdę środki wydatkowane na COBORU to są środki doskonale zainwestowane. Wysiłek budżetu państwa powinien być zdecydowanie większy. Tak, budżetu państwa. Nie zrzucamy tych obowiązków na izby rolnicze czy na inne podmioty, bo chociażby udział środków własnych jednostek COBORU to bodajże 26 mln zł w 2024 r. Nie wiem, czy w budżecie państwa nie jesteśmy w stanie znaleźć takich drobnych jednak środków na rok 2026.

Panie ministrze, myślę, że to będzie świetny ruch, jeśli znacząco zwiększymy to finansowanie, bo w ten sposób wesprzemy jednak polski komponent.

Pan poseł Rzepa tak jakby płynnie przeszedł do spółek hodowli roślin, ale przecież liczba polskich odmian – mówiąc bardzo delikatnie – ciągle jest niezadowolająca. Dofinansowanie polskich hodowli roślin i wsparcie w tworzeniu naszych rodzimych odmian to coś, co przez lata będzie procentowało, chociażby w soi, tak? Wiemy, że do tej pory nie ma żadnej polskiej odmiany, mimo że bardzo szybko rośnie areał upraw soi. W tym roku mamy supersukces, bo jest blisko 100 tys. ha obsianych soją. Hodowla Roślin Strzelce podczas Krajowych Dni Soi zapowiedziała, że do końca roku prawdopodobnie zarejestruje pierwszą odmianę, ale to jest naprawdę kropla w morzu potrzeb.

Czyli tutaj, panie ministrze, korekta, bo przypuszczam, że... Jeszcze nie czytałem dokładnie projektu budżetu na rok 2026, ale mogę przypuścić, że to będzie tak naprawdę powielenie tego, co było w roku obecnym czy w roku poprzednim. Zwiększenie finansowania naprawdę będzie działaniem, które mocno wpłynie na rozwój polskiego rolnictwa, a w tej ogromnej konkurencji, którą potężniejsze kraje nam jednak fundują, to...

Posel Jarosław Rzepa (PSL-TD):

Mogliście to zrobić.

Posel Zbigniew Dolata (PiS):

Panie pośle Jarosławie, z całym szacunkiem, ale niech się pan tak nie podnieca, bo jest pan mocno wczorajszy. Naprawdę nie żyjemy tylko przeszłością. Jeśli chcemy coś rozwijać, to rozwijamy. Niech pan nie patrzy – nie wiem – na rok 2007, 2008 czy 2013. Niech pan spojrzy na to w perspektywie kilku najbliższych lat.

Wygospodarowanie kilkudziesięciu milionów złotych na te cele naprawę nie przekracza naszych możliwości. Nie przekracza ich. To jest inwestycja. Niech pan nie kwestionuje tego, co mówię. Niech pan mnie wesprze. Niech pan wesprze polskie rolnictwo, bo pan dzisiaj ma znacznie więcej do powiedzenia niż posłowie opozycji, więc proszę nie polemizować w tę stronę. Myślę, że powinien się pan raczej wykazać w przekonywaniu kierownictwa MRiRW, żeby tych środków, chociażby na COBORU czy spółki hodowli roślin, było więcej, więc nie kłómy się o przeszłość, tylko spójrzmy w przyszłość. To jest mój apel do pana ministra, żeby tych środków było zdecydowanie więcej. To będzie procentowało w kolejnych latach. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Mirosław Maliszewski (PSL-TD):

Dziękuję.

Pan poseł Krzysztof Ardanowski.

Poseł Jan Krzysztof Ardanowski (Republikanie):

Panie przewodniczący, panie ministrze, Wysoka Komisjo, rozmawiamy o sprawie, która jest jedną z najważniejszych dla przyszłości rolnictwa w Polsce. Kraj, który chce mieć silne rolnictwo z perspektywami rozwoju, musi mieć własną hodowlę. Nie może się opierać wyłącznie na materiale hodowlanym pochodzącym z innych regionów, a często z innych stref klimatycznych. Niestety dla Polski jest m.in. to, że w ramach działalności UE jest bardzo dużo odmian, które w żaden sposób nie są przydatne w Polsce. Dlatego stan hodowli roślin rzeczywiście powinien być czymś ważnym. To również kwestia finansowania. Na tym nie powinno się oszczędzać.

Podzielać zdanie pana ministra, że podzielenie podmiotów, które zajmowały i zajmują się hodowlą roślin, było działaniem nieroztropnym. To nie wynika tylko z faktu, że każda spółka jest podmiotem samodzielnym i właściwie wszystko jedno, gdzie ona jest, bo dla postępu hodowlanego ważna jest również wymiana informacji i pełna koordynacja działań hodowlanych. Hodowla roślin jest procesem i kosztownym, i długotrwałym. Nawet przy stosowaniu nowoczesnych metod hodowlanych, które istotnie przyspieszają uzyskanie nowych odmian, w dalszym ciągu jest to jednak proces bardzo długotrwały. Mamy dobrych hodowców. Wydaje mi się, że nie ustępują – w sensie wiedzy i kompetencji – swoim kolegom, ale i rywalom w innych krajach.

Natomiast mechanizm, który sprawił, że spółki hodowlane są w tej chwili w KGS, czyli podlegają Ministerstwu Aktywów Państwowych, który to resort wydaje mi się w niewielkim stopniu znającym się na rzeczy i zainteresowanym sprawami hodowli, a jakaś ich część pozostała w Krajowym Ośrodku Wsparcia Rolnictwa (KOWR), plus całe doświadczenie IHAR-PIB, który ma swoje spółki, to nie jest dobry model rozwoju hodowli roślin. Na tym etapie występuje zresztą również trochę zbędna rywalizacja pomiędzy tymi spółkami, które mają własne polityki hodowlane i dystrybucyjne. Wydaje mi się, że to jest model, który powinien ulec zmianie.

Nie możemy być uzależnieni od materiału hodowlanego z zewnątrz, tym bardziej że również i oczekiwania są coraz większe. Truizmem jest stwierdzenie, że dobrej jakości materiał hodowlany jest najlepszym i najtańszym – *toutes proportions gardées* – sposobem na zwiększenie jakości plonu. Od materiału siewnego zależy w dużej mierze i wielkość plonu, i jego jakość. Jeżeli ten element zawodzi, to nawet jeżeli dodamy duże nawożenie, poprawną agrotechnikę i dobrą ochronę, efekt nigdy nie będzie maksymalny czy optymalny. Dlatego od tej hodowli tak dużo zależy.

Zmieniają się warunki klimatyczne. To stawia przed hodowcami nowe wyzwania. Odmiany powinny być odporne na stresy, a przede wszystkim stres suszy. Występuje również obserwowany od dawna i coraz większy problem deficytu wody na wiosnę. Może trzeba by iść w kierunku roślin przewodkowych? To są pewne tematy czy problemy, które zmiany po prostu wymuszają. Powinniśmy też umieć się do nich w jakiś sposób dostosować. Wydaje mi się, że utrzymanie modelu hodowli, jaki jest w tej chwili, jest nielogiczne. Należałoby podjąć jednak jakieś działania, które by zintegrowały wszystkie prace hodowlane w ramach państwa, jak również zapobiegły uciekaniu z Polski wartości intelektualnej, bo nie jest żadną tajemnicą, że część polskich badań jest przejmowana przez hodowców z różnych krajów, którzy są w stanie zaoferować polskim naukowcom lepsze warunki. Moim zdaniem ta sprawa wymaga więc dalszej pracy.

Rzeczywiście takim jasnym punktem jest PDO prowadzone przez COBORU w Słupi Wielkiej. To jest wielka praca profesora Gacka, co zawsze trzeba będzie przypominać, jak również pana Marcina Behnkego, znakomicie przejęta przez profesora Bujaka z ogromnym doświadczeniem z IHAR-PIB. Ta instytucja działa dobrze. Badanie odmian pod kątem ich przydatności, zarówno

co do oczekiwań odbiorców, jak i dostosowania do warunków glebowo-klimatycznych w poszczególnych regionach Polski, jest prowadzone poprawnie. Cieszę się, że ta instytucja przetrwała, a rzeczywiście jest pewnym unikalnym rozwiązaniem w skali Europy. Mogę się pochwalić, że kiedy była tworzona, byłem właśnie szefem zespołu koordynacyjnego PDO i pracy COBORU.

Kwestia finansowania jest złożona. Samorządy województw w tym partycypują, choć mogłyby to robić w większym stopniu, a czynią to też stosunkowo od niedawna. Może już nikt nie pamięta o tym, że zaczęło się od środków, na które zgodził się marszałek województwa kujawsko-pomorskiego na wniosek izby rolniczej, którą wtedy kierowałem. W kolejnych latach następne samorządy zaczęły tam po trosze dokładać. Ważne, żeby to finansowanie było i nie sądzę... To nie jest tak, że państwo za wszystko musi płacić, tylko że, biorąc pod uwagę również stosunkowo niskie dochody rolników, trudno określać, że w cenie materiału hodowlanego moglibyśmy zawrzeć dużo większe opłaty ze strony rolników. Oni po prostu nie będą w stanie tego zapłacić i będą korzystali z przypadkowego materiału siewnego. Nie sądzę, żeby izby rolnicze były głównym źródłem finansowania PDO. Nie taka jest ich rola.

Natomiast rzeczywistym problemem jest to, jak dotrzeć z informacją o przydatności poszczególnych odmian, które się przecież między sobą istotnie różnią. Czym innym jest pszenica, którą przeznaczamy na paszę, czym innym pszenica przeznaczana na chleb, a czym innym pszenica, którą przeznaczamy na ciasteczka czy na makaron. Kiedyś na to się mówiło zboża chlebowe i to wystarczało. Rynek się całkowicie rozjechał i zapotrzebowanie jest całkiem inne. Decydując się na określony typ rośliny uprawnej, którego odzwierciedlenie jest w konkretnej odmianie, rolnik musi mieć pełną wiedzę. Teraz mówi się o odmianach zalecanych, które kiedyś nazywało się rekomendowanymi, ale to nie w nazwie jest problem.

Pomimo że LOZ są zamieszczane centralnie oraz w doradztwie rolniczym, na stronach samorządów województw i w izbach rolniczych, to ta informacja w dalszym ciągu nie jest informacją powszechną wśród rolników, którzy jesienią czy wiosną muszą podjąć decyzję o tym, jakie odmiany kupić. Decyduje o tym oczywiście również ich cena, ale przede wszystkim świadomość i wiedza. Jeżeli rolnik chce potem uzyskać efekt w postaci określonego produktu finalnego i otrzymać za to przyzwoitą cenę, musi podjąć decyzję przed siewem, decydując się na bardzo konkretne odmiany. Takie informacje COBORU przygotowuje i daje, natomiast żeby z tego jeszcze rolnicy chcieli korzystać...

Tak więc, konkludując, moim zdaniem model hodowli roślin w Polsce musi być zmieniony. Może to złe słowo, gdy mówię o scentralizowaniu, ale rzeczywiście chodzi o wspólne cele hodowlane i koordynację tych działań. Niezależnie od tego, w jakich podmiotach, a przecież wszystkie są państwowe, bo o tych tylko rozmawiamy... Nie mówimy o podmiotach prywatnych, ale o podmiotach państwowych, gdzie taka koordynacja powinna być prowadzona.

Wszystkim, którzy przez lata tworzyli badania porejestrowe i doradztwo z tym związane, chcę serdecznie podziękować.

Przewodniczący poseł Mirosław Maliszewski (PSL-TD):

Dziękuję, panie pośle.

Pani poseł Małgorzata Gromadzka.

Poseł Małgorzata Gromadzka (KO):

Szanowny panie przewodniczący, panie ministrze, Wysoka Komisjo, przychylam się do głosu mojego poprzednika. Uważam, że o dobrej odmianie świadczą później dobre plony, tym bardziej że warunki klimatyczne nam się zmieniają. Każde województwo ma swoje uwarunkowania. Liczą się też klasa gleby i inne czynniki, które są badane właśnie poprzez instytucje i spółki należące m.in. do Skarbu Państwa. Ważne jest to, aby były to nasze polskie odmiany, żebyśmy mogli je wykorzystywać w Polsce i zbierać z tego tytułu dobry plon.

Jeżeli chodzi o edukację, to w materiale jest wzmianka o ulotkach, które są przesyłane z Kasy Rolniczego Ubezpieczenia Społecznego (KRUS) wraz z kwartalnymi ubezpieczeniami dla rolników. Ważna jest też edukacja, żebyśmy promowali odpowiednio te działania i wykorzystywali posiadany potencjał. Muszę powiedzieć, że świadomość, jeżeli chodzi o dobre odmiany siewne... Oczywiście, że jeśli ktoś ma gospodarstwo 100-hektarowe czy liczące kilkadziesiąt hektarów, to się tym tematem interesuje, natomiast chodzi mi też o tych mniejszych rolników.

Mam zapytanie, bo mówimy tu o materiale siewnym, czyli o wszelkiego rodzaju zbożach, natomiast są również sadzonki krzewów jagodowych. Teraz słyszę też od rolników różnego

rodzaju zapytania, jeżeli chodzi o ten materiał. Czy jest on badany? Wiadomo, że są certyfikowane szkółki, które rozpowszechniają sadzonki, ale rolnicy również te sadzonki rozmnażają i sprzedają na rynkach wtórnych. Tu pojawia się problem, bo owe sadzonki są często sprzedawane z różnego rodzaju chorobami, co powoduje również obniżenie plonów pomimo odmiany, która jest sugerowana jako odmiana niosąca za sobą określone korzyści.

Takie jest więc moje pytanie, panie ministrze, czy istnieją badania właśnie w tym kierunku, oprócz materiału siewnego, o którym dzisiaj rozmawiamy? Uważam, że to jest bardzo dobre działanie ze strony państwa, samorządu i izb, żeby takie badania były prowadzone, jak też żeby były na to przekazywane określone środki finansowe, natomiast jest również kwestia innych upraw, gdzie także potrzebny jest bardzo dobry materiał, który zapewni rolnikowi odporność na różnego rodzaju choroby, ale też odpowiedni plon. Tak naprawdę nauka służy ludziom. Naukę i doświadczenia trzeba oczywiście wykorzystywać. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Mirosław Maliszewski (PSL-TD):

Bardzo dziękuję.

Pan poseł Zbigniew Ziejewski.

Poseł Zbigniew Ziejewski (PSL-TD) – spoza składu Komisji:

Dziękuję bardzo.

Panie przewodniczący, panie ministrze, szanowni państwo, miałem akurat przyjemność nadzorować KGS i obserwować, jak spółki Skarbu Państwa prowadzą nasiennictwo. Muszę państwu powiedzieć, że mam kontakt z wieloma prezesami. To ich trzeba wysłuchać, jeśli chodzi o to, w jakim kierunku ma iść hodowla, jakie oni mają wizje i koncepcje.

Dzisiaj mówimy o tym, kto ma to finansować. Musimy popatrzeć na rozwój rolnictwa, jaki będzie za 5, 10 czy 15 lat, tak jak to robi UE. Jakie oni przeznaczają środki na badania naukowe? Ile przeznaczają poszczególne firmy i koncerny? A jakie środki przeznaczają nasze firmy? Przed chwilą rozmawiałem z prezesem jednej z firm. Są możliwości w ramach Narodowego Centrum Badań i Rozwoju (NCBR). Ministra rolnictwa i rozwoju wsi Stefana Krajewskiego należy skonsultować z ministrem nauki i szkolnictwa wyższego. Są jeszcze pieniądze z grantów na badania naukowe, żeby je wykorzystać w tym roku.

Jeżeli nie będzie specjalizacji, a prezesi poszczególnych spółek i hodowcy się nie określają, w jakim kierunku będą szli, to będziemy mieli taki marazm, jaki mamy. Powiem państwu tyle, że na dzisiaj polskie hodowle produkują 43% nasion. Zachodnie hodowle przejęły rynek na poziomie 57%. To daje dużo do myślenia, w jakim kierunku już dzisiaj zmierza polska hodowla. Firmy zachodnie mają 57% rynku odmian, co daje dużo do myślenia. Dlatego przy tym temacie chciałbym powiedzieć jedną rzecz.

Panowie przewodniczący, jeżeli mówimy o rzepaku hybrydowym, to pytajcie się hodowców obecnych na tej sali, ile mamy odmian. Ile mamy odmian rzepaku hybrydowego? Kto w Polsce hoduje rzepak hybrydowy? Nie tak dawno za rzepak płaciliśmy 500 zł, potem 1 tys. zł, a teraz 1,5 tys. zł. Ile będziemy płacić za jakiś czas, jak w ogóle nie będzie polskiego rzepaku? A to idzie w tym kierunku.

Dlatego trzeba otworzyć się na myślenie, o którym powiedział Krzysztof Ardanowski. Nie wiem, czy warto jest to łączyć w jedno ministerstwo, ale na pewno, jeżeli w MAP nie ma w tej chwili żadnego ministra odpowiedzialnego za tę działkę, to jest marazm. Jest ogromny marazm. Panowie z hodowli muszą mieć się z kim kontaktować, przyjechać tutaj, ale i rozmawiać o konkretach, a my dzisiaj nie rozmawiamy o żadnych konkretach. Rozmawiamy sobie o tym, jak to było, klócimy się jak zwykle, ale postępu nie ma w tych rozmowach. Dlatego, panie przewodniczący, potrzebne jest powołanie do tego podkomisji sejmowej, żeby ośmiu prezesów wszystkich tych spółek hodowlanych przyjeżdżało tu raz na kwartał czy częściej, jeżeli będzie taka potrzeba, ustalało wizję i strategię oraz mówiło, czego oczekują od MRiRW i od KOWR.

Jakie to pieniądze? Mówimy o izbach rolniczych. Potężne środki inwestycyjne ma też KOWR z czynszów dzierżawnych. Nie tak dawno w poprzedniej kadencji Sejmu przeznaczaliśmy do budżetu 500 mln zł z nadwyżki tej instytucji, jaką jest KOWR. Środki są. Potężne środki ma też NCBR. Są granty naukowe. Hodowle powinny właśnie to wykorzystać i startować w tych konkursach. Dlatego proponuję powołanie prężnego zespołu wśród hodowców i ewentualne wsparcie ich przez jakąś grupę posłów, żeby to wszystko miało ręce i nogi, żeby to szło ustawami i zapisami, żeby te hodowle się rozwijały.

Kolega Dolata mówił o białku. Od 10 lat mówimy już o białku. Jaki jest postęp? Jeżeli jest 100 tys. ha soi, to jest postęp. Jak byliśmy w Golubiu-Dobrzyniu, to było 49 tys. ha, a teraz jest 100 tys. ha. Jaki jednak jest plon? Pamiętam, że gdy zaczynałem swoje rolnictwo na Warmii i Mazurach, to siałem kukurydzę FAO 190, a dzisiaj mogę siać FAO 250 i mam zbiory o wilgotności 30%. W tym kierunku powinna iść hodowla soi. Nie możemy hodowli soi opierać na głębokości i szerokości siewu, ilości wysiewu, nawożeniu. To nie jest postęp. Nie w tym kierunku idziemy. Mówiliśmy, że mamy jedną odmianę. To jest bardzo źle, że pracujemy nad jedną odmianą, która jest polska i ewentualnie będzie wyprodukowana. Skupmy się na merytorycznych rzeczach.

Panie przewodniczący, dalej nie mogę tu być, bo muszę państwa opuścić, ale konkretnie będę chciał powołać zespół merytoryczny, żeby to funkcjonowało i żebyśmy nie dopuścili do tego, co jest w przypadku rzepaku.

Podam jeszcze jeden przykład na bazie buraka cukrowego. Mamy krajową hodowlę buraka cukrowego. Produkuje się buraki cukrowe. Mówimy o patriotyzmie, ale nasze cukrownie nie chcą tego buraka cukrowego. To w tym momencie, jak te zakłady mają się rozwijać, jeżeli polskie cukrownie biorą buraka w jakimś tam określonym stopniu, a plon polskiej hodowli jest na poziomie ponad 70 t z 1 ha? Jeżeli taki jest plon z hektara, to rolnicy i tak podpisują umowy z cukrowniami na mniej niż 70 t. Cukrownie podpisują umowy na 65 t, niektóre na 60 t, a potem jest to już... To nie jest pierwsza klasa.

Dlatego na te rzeczy powinniśmy zwrócić uwagę. W jakim kierunku powinniśmy iść? Tak samo i w hodowli ziemniaka. Mamy fajną hodowlę ziemniaka, tylko jakie są jej wyniki finansowe?

Panie przewodniczący, wszędzie jest potrzebna kadra, kadra i jeszcze raz kadra. Nie chodzi o to, kto tym zarządza, bo to, czy właścicielem będzie MAP, czy będzie nim MRiRW, nic nie zmienia. Zmienia to tylko kadra, która będzie w tych ośrodkach hodowlanych. Jeżeli tam dobierzemy dobrą kadrę, to będą i wyniki. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Mirosław Maliszewski (PSL-TD):

Dziękuję za ten merytoryczny głos.

Chciałbym, żeby w dalszej części były właśnie takie głosy. Mówię o stronie społecznej. Teraz już długo oczekiwany pan prezes Zdzisław Łuba. Proszę.

Członek zarządu Podlaskiej Izby Rolniczej Zdzisław Łuba:

Dzień dobry. Podlaska Izba Rolnicza, Zdzisław Łuba.

Panie przewodniczący, panie ministrze, panie posłanki i panowie posłowie, jak miło słyszeć, gdy posłowie tak strasznie martwią się o stan polskiej roślinności, jak to fajnie wygląda. Tylko że, proszę państwa, jeszcze nie tak dawno był tu dyrektor z Najwyższej Izby Kontroli, który powiedział, jak wszyscy dobrze słyszeli, że – nie wiem – 350 tys. t zboża technicznego trafiło do młynów na cele konsumpcyjne. Gdzie panowie posłowie wtedy byli? Gdzie panowie...

Przewodniczący poseł Mirosław Maliszewski (PSL-TD):

Ale o czym...

Członek zarządu PIR Zdzisław Łuba:

Ale zmierzam do tego, że nasi rolnicy produkują bardzo dobre zboże.

Poseł Alicja Łepkowska-Gołaś (KO):

Można ciszej, panie przewodniczący?

Członek zarządu PIR Zdzisław Łuba:

Bardzo dobre zboże wyprodukowali, bo i pszenicę, i...

Poseł Alicja Łepkowska-Gołaś (KO):

Bardzo dobrze pana słyszeć.

Poseł Małgorzata Tracz (KO):

Nie trzeba krzyczeć.

Poseł Alicja Łepkowska-Gołaś (KO):

Naprawdę ciężko się tego słucha.

Członek zarządu PIR Zdzisław Łuba:

Dobrze, że pani poseł zaczęła słuchać, bo inni to patrzą w telefony.

Poseł Alicja Łepkowska-Gołaś (KO):

Słucham cały czas.

Członek zarządu PIR Zdzisław Łuba:

Inni patrzą w telefon.

Poseł Alicja Łepkowska-Gołaś (KO):

Pan nie musi krzyczeć, panie przewodniczący.

Członek zarządu PIR Zdzisław Łuba:

Ale to pani nie musi słuchać.

Poseł Alicja Łepkowska-Gołaś (KO):

Nie da się nie słuchać, bo pan krzyczy.

Przewodniczący poseł Mirosław Maliszewski (PSL-TD):

Niech pan mówi, ale nie do posłów, tylko o problemie.

Członek zarządu PIR Zdzisław Łuba:

Chodzi mi o to, że nasi rolnicy wyprodukowali bardzo dobre zboże, a z Ukrainy przyszło zboże techniczne, i to 350 tys. t. Powiedział o tym dyrektor z NIK. To nie jest historia. To poszło na cele konsumpcyjne do młynów.

Poseł Zbigniew Ziejewski (PSL-TD) – spoza składu Komisji:

Ale my mówimy o postępie.

Członek zarządu PIR Zdzisław Łuba:

Ale tak samo mówię o postępie, więc zadbajcie o to wszystko razem. Pewnie, że na hodowlę potrzebne są większe pieniądze.

Panie pośle Rzepa, izby rolnicze w każdej gminie mają dwóch delegatów. Podlaska Izba Rolnicza ma 1,3 mln zł swojego budżetu. Z tego 150 tys. zł wydaliśmy na wybory. Rząd nam wyborów nie sponsorował. Sami z własnego budżetu zrobiliśmy wybory. W każdym powiecie jest biuro izb rolniczych, utrzymujemy pracownika.

Przewodniczący poseł Mirosław Maliszewski (PSL-TD):

Panie prezesie, ale mówmy o temacie, który jest dzisiaj w porządku, a nie o wyborach do izb rolniczych.

Członek zarządu PIR Zdzisław Łuba:

Wracam więc do tematu.

Jesteśmy za tym, żeby były polskie hodowle, tylko to, co przed chwilą pan poseł powiedział... Czemu firmy zagraniczne mają 50%? Ktoś je wpuścił, ale portów w Polsce... Po odzyskaniu niepodległości odbyły się zaślubiny z morzem, ale zostało nam morze, a portów w Polsce to nie ma 100%. Proszę państwa, ktoś wpuścił firmy zagraniczne, które handlują zbożem i mają 50% rynku, ale portów w Polsce to 100% nie ma, bo wszystko wzięły firmy zagraniczne. Gdy przyjdzie Mercosur, to jak będziemy to kontrolować? Wiem, że odbiegam od tematu.

Przewodniczący poseł Mirosław Maliszewski (PSL-TD):

Kto z państwa ze strony społecznej jeszcze chce się zapisać do głosu? Przepraszam, panie prezesie, bo pan zasadniczo odbiega od tematu.

Członek zarządu PIR Zdzisław Łuba:

Może i odbiegam, ale jestem za tym, bo u nas w województwie podlaskim są hodowle w Krzyżewie i w Marianowie...

Przewodniczący poseł Mirosław Maliszewski (PSL-TD):

Ale nie może, tylko niech pan mówi tematycznie.

Członek zarządu PIR Zdzisław Łuba:

To się nazywa hodowla zbóż. My jako izby zapraszamy wszystkich rolników na poletka, żeby to oglądali. Minister Ardanowski mówił o tym, że jest sytuacja, w której mamy mozaikę,

jeśli chodzi o grunty. Dzięki temu rzeczywiście możemy wybrać takie odmiany, które nam bardzo, ale to bardzo pasują. Jest wydajność i są plony. Tylko co dalej? Dzwonili do mnie rolnicy, bo wiedzieli, że jadę na posiedzenie Komisji. Pytali, co dalej, co ze zbożem.

Dotyczy to też hodowli. Jeśli w powiecie, który ma największą liczebność bydła, rok do roku jest o 5 tys. krów mniej, jak w tamtym roku, to wyobraźcie sobie, ile tysięcy mniej bydła jest w każdym powiecie, a to zboże zostaje.

Fajnie, dobrze. Są superodmiany. Jestem za tym, że pieniądze na to powinny się znaleźć. Tylko jeśli z „Krajowego programu odbudowy i zwiększania odporności” (KPO) naród chrześcijański, który miał swojego papieża, nie ma pieniędzy na hodowlę, a są środki na swingersów, to trochę nie tak.

Przewodniczący poseł Mirosław Maliszewski (PSL-TD):

Bardzo dziękuję panu za głos.

Bardzo proszę, teraz pan.

Dyrektor biura Polskiej Izby Nasionnej Artur Paszkowski:

Dzień dobry państwu. Artur Paszkowski, Polska Izba Nasienna. Panie przewodniczący, szanowni państwo, PIN skupia...

Poseł Alicja Łepkowska-Gołaś (KO):

Byle co, aby mówić...

Dyrektor biura PIN Artur Paszkowski:

Polska Izba Nasienna skupia niemalże wszystkich hodowców w Polsce.

Członek zarządu PIR Zdzisław Łuba:

Tak rząd rządzi, że na swingersów są pieniądze, a...

Dyrektor biura PIN Artur Paszkowski:

Specyfika naszego kraju jest taka, że faktycznie sektor...

Poseł Paweł Suski (KO):

To przekracza wszelkie granice.

Członek zarządu PIR Zdzisław Łuba:

Pewnie, że na swingersów przekracza wszelkie granice...

Przewodniczący poseł Mirosław Maliszewski (PSL-TD):

Przepraszam. Panie Zdzisławie, pan w tej chwili nie mówi. Mówi kolega, który siedzi naprzeciwko.

Członek zarządu PIR Zdzisław Łuba:

Ale pan mnie zaczepia, to odpowiadam.

Przewodniczący poseł Mirosław Maliszewski (PSL-TD):

To niech pan sobie z tym, który pana zaczepia, wyjdzie na korytarz. Bardzo proszę.

Poseł Zbigniew Dolata (PiS):

Nie. Nie idźmy tą drogą.

Dyrektor biura PIN Artur Paszkowski:

Dobrze. Panie przewodniczący, dziękuję. Mam nadzieję, że będę mógł zakończyć swoją wypowiedź, bo faktycznie PIN skupia hodowców...

Przewodniczący poseł Mirosław Maliszewski (PSL-TD):

Bardzo proszę o uwagę, bo to będzie głos merytoryczny. Bardzo proszę.

Dyrektor biura PIN Artur Paszkowski:

Izba skupia hodowców roślin, ale też i nasienników. Jesteśmy odpowiedzialni za transfer wiedzy i innowacji, jaki dzisiaj w postaci nowych odmian jest przekazywany do praktyki rolniczej.

Trochę boli nas sytuacja, kiedy widzimy, że w ogólnym dyskursie i w dyskusji rozpoznaje się innowacje w postaci zastosowania sztucznej inteligencji, wprowadzania systemów big data czy też nawet GPS i innych rzeczy, ale nikt w środowisku agro dzisiaj nie rozpoznaje podstawowej innowacji, jaką są nowe odmiany roślin, które są dostosowane do aktualnych wymogów

pogodowych i klimatycznych, jak też pod zapotrzebowanie przemysłu i przetwórstwa oraz pod kątem ogromnego spożycia i bezpieczeństwa żywnościowego.

Cieszy nas sytuacja, że faktycznie mamy taki niezależny system do badania jakości odmian jak PDO, który od lat jest wprowadzony w Polsce. Faktycznie jest on chwalony w Europie. Rozmawiając z naszymi odpowiednikami w Europie, słyszymy, że zazdroszczą nam tego systemu, ponieważ jest niezależny i prowadzony w ramach agendy urzędowej. Jednocześnie nie ma 100-procentowego finansowania urzędowego, przez co też jakby nie jest to jednostronne, więc jest to rozpoznawalne jako element pozytywny, że zarówno...

Rolnikom, którym powinno to być na rękę, winno zależeć na niezależnej informacji dotyczącej jednego ze środków produkcji, który bardzo często jest im oferowany przez rynek. Mogą oni uzyskać informację z niezależnego źródła, jakim jest COBORU. Faktycznie musimy się trochę przychylić do tego, o czym mówił pan poseł Rzepa, że może razem z COBORU powinniśmy wspólnie poświęcić więcej czasu na edukację rolników, żeby korzystali z tej informacji, która poniekąd jest dla nich generowana, jak również nauczyć ich z niej korzystać, żeby mogli te dane wykorzystywać i stosować we własnej praktyce.

Jeżeli chodzi o drugą część tematyki dzisiejszej dyskusji, niezmiernie nas cieszy to, że temat jest podejmowany przez takie gremium, ponieważ hodowla roślin i nasiennictwo w Polsce przez lata były traktowane jako sektor marginalny, a dzisiaj wszyscy tutaj, łącznie z osobami, które się przede mną wypowiadały, powiedzieli i zadeklarowali, że ten sektor powinien być rozpoznawalny jako sektor strategiczny. Tak jest, ponieważ to my budujemy potencjał produkcji roślinnej w kraju, co przekłada się też na potencjał produkcji zwierzęcej, o której była tutaj mowa. Od nas zależy to, jakie będą plony. Faktycznie, jeżeli mamy słabą odmianę, to więcej nie wyprodukujemy, obojętnie na jakiej ziemi, choćbyśmy nie wiadomo ile nawozu wyspali, jakich środków ochrony roślin nie mieli i jakiego koloru traktora nie mielibyśmy. Cieszy więc to, że dzisiaj w tym gremium mamy zgodę wokół tego tematu, ale niestety przez lata nie mamy zgody wokół innego tematu, czyli tego, jak traktować ochronę własności intelektualnej w postaci odmian.

Dzisiaj mówimy o tym, że hodowle są niedofinansowane i że powinny być finansowane z zewnątrz. Jeżeli chodzi o aktualny stan prawny, a mówimy o tym, że jesteśmy pełnoprawnym członkiem UE, to niestety nie możemy bezpośrednio z urzędu dotować takich firm, jakimi są hodowle roślin. Cieszy rozpoznanie tematyki, chociażby możliwości dofinansowania postępu biologicznego czy dodatkowych programów badawczych, ale ta informacja oczywiście nie może być bezpośrednio przełożona na zyski firm, tylko jakby w postaci rozwiązań, które mogą być dalej zaaplikowane. Tak, jako izba wspieramy firmy hodowlane. Zresztą jest tutaj wielu hodowców. Bierzymy udział w projektach międzynarodowych i w programie „Horyzont Europa”. Pozyskujemy nie tylko wsparcie finansowe na poziomie krajowym, ale też i europejskim. Tutaj jak najbardziej mamy dokonania. Zapraszamy też do przyjrzenia się naszym działaniom jako izby, ponieważ wspieramy polską hodowlę właśnie w tym zakresie.

Niemniej pozostaje to, o czym mówiłem. Nie mamy zgody. Nadal brakuje wśród nas dialogu w zakresie ochrony prawnej odmian. Mamy dzisiaj taką sytuację, że hodowcy inwestują w hodowlę nowych odmian, ale nie mają żadnej gwarancji, że dostaną zwrot poniesionych inwestycji. Nasiona w postaci odmian wchodzi na rynek i bardzo szybko trafiają do nielegalnego obrotu. Niestety nie mamy dzisiaj mechanizmów, które zadbałyby o to, żeby hodowcy mogli egzekwować i dochodzić swoich praw, które de facto są zapisane w aktualnym stanie prawnym, ale niestety z pewnymi lukami.

Chciałbym przytoczyć ostatnią sytuację, jaka wypłynęła w zeszłym roku u naszych sąsiadów z zachodu, którzy faktycznie zmienili interpretację. Dzisiaj mówią o tym, że za zachowanie i legalność nasion, a później wyprodukowanego z nich towaru, będą musieli być odpowiedzialni wszyscy w łańcuchu dostaw. Nawet więc jeżeli będzie to młyn skupujący w Niemczech czy pośrednik, będzie on musiał zagwarantować, że plon został uzyskany zgodnie z przepisami i z prawem dotyczącym ochrony własności intelektualnej, jeżeli chodzi o odmiany. Wróżymy, że w przyszłości może być wiele problemów, jeżeli chodzi o eksport towarów z Polski do Niemiec, a przynajmniej może być problem z uzyskaniem odpowiedniej ceny.

Jeszcze raz podkreślam, że cieszy ta sytuacja, jaką mamy. Z jednej strony faktycznie widzimy szansę w tym, żeby hodowle między sobą współpracowały. Z drugiej strony, bo też padło takie stwierdzenie, jeżeli chodzi o konkurencję, a niektórzy z hodowców się uśmiechnęli, konkurencja

też czasami pozwala na napędzanie rozwoju innowacyjności. Tak więc mam ogólny apel, żeby faktycznie rozpoznawać nasz sektor hodowli i nasiennictwa. Tak, jest on rozpoznawalny na świecie jako sektor hi-tech, czyli przemysł wysokiej technologii, a więc ten, który dostarcza innowacyjności. Mamy nadzieję, że dzisiejsza dyskusja przełoży się na dalsze osiągnięcia. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Mirosław Maliszewski (PSL-TD):

Bardzo dziękuję za ten niesamowicie ciekawy głos, zwłaszcza w drugiej części, mówiący o wartości intelektualnej, nielegalnym namnażaniu i wprowadzaniu do obrotu. To też dyskredytuje Polskę w opinii wielu hodowców w krajach Europy Zachodniej, nie mówiąc już o tym, że firmom się nie opłaca produkować materiału z tego względu, że później jest on nielegalnie mnożony. Wszyscy o tym mówili.

Pan prezes Samoobrony.

Przewodniczący Związku Zawodowego Rolnictwa „Samoobrona” Marek Duszyński:

Panie przewodniczący, panie ministrze, szanowni posłowie, wynikła tutaj bardzo ciekawa dyskusja. Nawet mi się to podoba, bo słyhać jednak, że sprawa nasiennictwa idzie teraz w dobrym kierunku. Mówiono, że jest mało informacji, ale informacja już jest, bo naprawdę jako rolnicy patrzemy i po prostu wiemy, jaką odmianę mamy siać. Dzisiaj nie jest tak, że rolnik – że tak powiem może w żartach – nie czytały, nie pisały, ale wie, tylko że...

Panie ministrze, panie przewodniczący, szanowni posłowie, najważniejsza sprawa dotyczy pieniędzy. Słuchajcie, dzisiaj będę chciał się zapytać pana ministra, bo wiadomo, że jest dotacja do nasiennictwa. Ile jej wykorzystano? Za drogie jest właśnie... Wiadomo, że wyprodukują, ale o co chodzi rolnikom? Zmniejszyć, żeby były nasiona, te kwalifikowane oryginały, które rolnik zakupi. To jest naprawdę bardzo ważne, żeby były za taką cenę, za którą rolnicy je kupują. Słuchajcie, już zaczynają się siewy jęczmienia i pszenżyta. Rolnicy dzwonią i pytają. Mówią: „Słuchaj, Duszyński, jakim cudem może tak być, że materiały siewne są takie drogie?”. Wiecie co? Rolnik wtedy miesza, trochę kupi, bo wiadomo, że później jest kontrola, skąd ten siew itd. To jest takie częściowe oszukiwanie samego siebie. Oni nie oszukują państwa, tylko samych siebie, bo nie sieją tym materiałem, którym powinno to być obsiane.

Tutaj najważniejsza rola, bo dyskusja była naprawdę bardzo fajna. Wszystkie wypowiedzi były dość mądre, ale rzeczywiście były i takie faktycznie rzeczowe. Jeżeli tutaj jednak nie będzie dla rolnictwa i dla rolników...

Dzisiaj rolnicy nie mają tyle pieniędzy. Naprawdę nie mają pieniędzy, żeby było ich stać na tak drogie, jakie wychodzą, materiały siewne. Zacznijmy od rzepaku. Jeden z panów posłów powiedział: „Skończmy na zbożu”, a dzisiaj pszenica w oryginale kosztuje do 3 tys. zł. Trzeba co najmniej 200 kg zasiać na hektar. Obliczmy to itd.

Tak więc mówię, że tylko o to bym prosił, bo reszta idzie w dobrym kierunku. Panie przewodniczący, panie ministrze, wydaje mi się, że w tej sytuacji to dobrze, że nasiennictwo teraz właśnie ruszyło i doszło do sytuacji, że jednak chce pomóc rolnikom, żeby mieli nasze kwalifikowane zboża. To słuszne. Jestem Polakiem i się z tego cieszę. Oby jak najwięcej było naszych, wykwalifikowanych, dobrych odmian, a więc takich, żeby przezimowały i zniosły warunki, jak tutaj powiedziano.

Nie chciałbym się powtarzać, ale cały czas jest prośba w imieniu rolników. Zrobmy takie korekty, żeby nie było tak, że rolnik w Polsce rzeczywiście kupuje 30–40% kwalifikowanego ziarna. Dzisiaj do mnie dzwonią koledzy, od których odbieram: „Marek, czy gdzieś tam możesz jeszcze załatwić kogoś, żeby wziął?”, a nawet chcą dać na termin, bo mają dobre odmiany pszenicy czy żyta, ale po prostu sprawa finansowa... To jest najważniejsze. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Mirosław Maliszewski (PSL-TD):

Bardzo dziękuję.

Pana proszę o głos. Tak, pan.

Członek Polskiej Grupy Nasiennej Przemysław Sowul:

Dzień dobry. Panie przewodniczący, panie ministrze, panie i panowie posłowie, koleżanki i koledzy...

Przewodniczący poseł Mirosław Maliszewski (PSL-TD):

Prosiłbym jeszcze o przedstawienie się.

Członek Polskiej Grupy Nasiennej Przemysław Sowul:

Przemysław Sowul. Jestem jeszcze przedsiębiorcą. Od 25 lat w branży. Od 10 lat kieruję też zespołem. W Ministerstwie Rozwoju i Technologii zajmuję się krajową inteligentną specjalizacją dotyczącą przemysłu rolno-spożywczego i leśno-drzewnego. Jestem przewodniczącym tego zespołu, kiedyś bardzo aktywnego, a teraz trochę mniej.

Na Portalu Obronnym 2 września ukazał się artykuł Marka Budzisa. W tym artykule powołuje się on na dwa bardzo ciekawe raporty. Jeden z raportów pochodzi z 11 czerwca 2025 r., a drugi, trochę starszy, jest z Georgetown University. Omawiają one wzrost roli genetyki roślin w kontekście jej strategicznego znaczenia, nie tylko dla obronności państwa, ale również i dla bezpieczeństwa żywieniowego.

Osoby, które pracują w sektorze, miały okazję przejść ten etap rozwoju, tak naprawdę trochę jak od lampy naftowej do sztucznej inteligencji. Doskonale zdają sobie sprawę z tego, że mamy do czynienia z rewolucją technologiczną, która ma – tak jak elektryka – wiele dobrych stron i może nas napędzać w pozytywnym tego słowa znaczeniu, ale również niesie za sobą wiele zagrożeń, jeżeli niewłaściwie będziemy zarządzali naszymi zdolnościami oraz niewłaściwie chronili naszą wartość intelektualną i prawną, jaką na pewno są odmiany roślin. W tym kontekście również czeka nas ogromne wyzwanie.

Przy całym szacunku dla COBORU i chęci dalszego wspierania ośrodka, kwota kilku czy nawet kilkunastu milionów złotych niczego nie załatwi, bo aby przejść od rewolucji analogowej do cyfrowej w nasiennictwie i cyfryzować banki genów, jak też umożliwić i zabezpieczyć interesy polskiego konsumenta, potrzebujemy około 200–250 mln zł na odpowiednie zabezpieczenie polskiej bazy genów. O tym m.in. pisze w raportach US Army, jak oni to robią w Stanach Zjednoczonych. To nie są żarty. Mówię o tym również w kontekście tego, co się obecnie dzieje.

Szanowni państwo, na Podlasiu bardzo dobrze mnie znają, bo byłem pierwszym wrogiem organizmów genetycznie zmodyfikowanych (GMO), ale to nie było kłopotem, dlatego że GMO było wykrywalną zmianą. Bardzo łatwo można było zarządzać tym czynnikiem w kontekście pewnego bezpieczeństwa żywieniowego. Nowe techniki genomowe (NGT), opierające się m. in. na CRISPR/Cas, nie są łatwo wykrywalne. Wymagają one bardzo dużych baz danych, w tym pełnej mapy genów poszczególnej odmiany, żeby rozumieć zmiany, jakie zaszły w obrębie tego samego gatunku czy tej samej odmiany.

Dzisiaj jako osoby zajmujące się tym sektorem możemy naprawdę bardzo dużo zmienić w roślinach, korzystnego chociażby dla systemu zdrowia czy też dla zmniejszenia kosztów opieki zdrowotnej. Takie rzeczy działały się w Stanach Zjednoczonych już wiele lat temu, kiedy oni się dowiedzieli, jaką rolę pełnią probiotyki w żywieniu. Dzisiaj Amerykanie doskonale zdają sobie sprawę z tego, jaką rolę będzie pełniła genetycznie projektowana żywność.

Na sali w dużym stopniu siedzi kwiat naszej polskiej hodowli. Można powiedzieć, że niektórzy należą do arystokracji i są bardzo poszukiwani w innych firmach, w tym również za granicą. To o tych właśnie ludzi w szczególności trzeba zadbać, by ochronić potencjał naukowy, bo zmiany, które nadchodzą, na pewno nie będą możliwe bez ludzi, aby podołał temu taki kraj jak Polska. Jednakże – tak jak powiedział pan minister Ardanowski – jeżeli uda nam się zbudować zespół, otrzymać dofinansowanie i skoordynować prace, a takie rzeczy się dzieją, ponieważ jest również pewne porozumienie między kapitałem prywatnym... W szczególności chodzi dzisiaj o porozumienie między spółkami IHAR-PIB a KGS.

Myślę, że na spotkaniu wyjazdowym szanownej Komisji, które jest planowane, z ust członków zarządu czy dyrekcji instytutu dowiedzą się państwo więcej o tego typu działaniach koordynujących kierunki rozwoju polskiej genetyki, jak również starających się zabezpieczać interes polskiego konsumenta. Wiemy, co się dzieje, nie tylko dzięki Polskiej Izbie Nasiennej, która robi ogromną robotę oraz dba o rentowność systemu i branży. Jednak ta rentowność, jak teraz już widzimy, zawodzi nas dzisiaj w cenach zbóż. Bez postępu genetycznego i bez zrozumienia tego, że soja... Szanowni państwo, to już jest za późno na projekty hodowlane. Musimy kupić projekt hodowlany, korzystając z kapitałów zebranych w spółkach Skarbu Państwa. Dzisiaj żadne podmioty prywatne nie są w stanie zmierzyć się z rewolucją cyfrową, jaką jest NGT, którą nazywam cyfrowo-genetyczną. Bez zamówień państwa na rzecz tego typu rewolucji nie podołamy rozwiązaniom technologicznym, a talenty przeniosą się do innych firm albo też do innych krajów.

Kończąc, powiem, że jest nam po prostu potrzebna strategia dla sektora. Dlatego moim zdaniem to, co powiedział tutaj poseł Ziejewski, jest bardzo ważne. Zasadne jest powołanie podkomisji, która mogłaby się na poważnie zająć strategią sektora na nowe czasy, biorąc pod uwagę zarówno rewolucję technologiczną, jak i klimatyczną. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Mirosław Maliszewski (PSL-TD):

Bardzo dziękuję.

Kto jeszcze z naszych gości chce zabrać głos? Nie słyszę. To pana ministra, ewentualnie kogoś z zespołu, który przyszedł z panem ministrem, bardzo bym prosił o odniesienie się do tych spraw, które były podnoszone, a zwłaszcza pytań.

Sekretarz stanu w MRiRW Jacek Czerniak:

Dobrze. Tak. Bardzo dziękuję za pytania. W części były one popierającymi tezami.

Po pierwsze była tu podniesiona kwestia finansowania. Był apel pana posła Dolaty i pozostałych członków Komisji czy też strony społecznej. Mówiono, że finansowanie powinno być zwiększone i że to jest nasz cel strategiczny. Oczywiście przyjmujemy to jako miłą odpowiedź.

Natomiast była też poruszana kwestia nadzoru. Mówiono, że nadzór, dzisiaj rozproszony w MAP i w MRiRW, powoduje pewne turbulencje, a nie powoduje wymiany doświadczeń, współpracy itd. Dzisiaj jednak stan jest taki, że część spółek – jak mówiliśmy o tym – jest w MAP, a część jest w KOWR, czyli w MRiRW.

Ciekawą kwestią jest podniesiona tutaj sprawa ochrony własności intelektualnej. W dzisiejszej dobie ochrony różnych własności i poszanowania tychże unormowań prawnych – że tak powiem – ona jest rzeczywiście warta podkreślenia.

Inną kwestią jest również edukacja czy też promocja wśród rolników, o której państwo mówili. W swojej części wypowiedzi powiedziałem, że forma edukacji czy promocji jest zarówno papierowa, jak i internetowa na stronie, więc zapewne jest jeszcze zbyt mało tych informacji i edukacji. Trzeba to zintensyfikować.

Były zadane również pytania o LOZ, jak i o to, jaki jest procent polskich odmian. Generalnie pytano o pozycję polskiej hodowli. Tutaj prosiłbym dyrektora Henryka Bujaka z COBORU, żeby odniósł się do kwestii szczegółowych. Ewentualnie poproszę też panią dyrektora Małgorzatę Flaszkę, gdyby zechciała się wypowiedzieć w części dotyczącej szczegółowych pytań.

Jeśli pan przewodniczący pozwoli, to jeszcze pan dyrektor Bujak.

Przewodniczący poseł Mirosław Maliszewski (PSL-TD):

Bardzo proszę, panie dyrektore.

Dyrektor Centralnego Ośrodka Badania Odmian Roślin Uprawnych Henryk Bujak:

Panie ministrze, panie przewodniczący, szanowni państwo posłowie, szanowni goście, COBORU jest jednostką, która nie tylko prowadzi PDO, ale również bada nowe odmiany zgłoszone do rejestru, czyli jak gdyby przed końcowym etapem hodowli i wdrażania postępu biologicznego na polską wieś do gospodarstw rolnych.

Szanowni państwo, tak jak już wcześniej pan minister wspomniał, w katalogach wspólnotowych mamy ponad 25 tys. różnych odmian gatunków. W naszych katalogach, bo są trzy, a więc roślin rolniczych, sadowniczych i warzywnych, jest ponad 1740 odmian. Porejestrowe doświadczalnictwo odmianowe kontynuuje badania rejestrowe. Bada nie tylko nasze odmiany, ale musi również uwzględniać badanie odmian wspólnotowych, czyli z katalogu odmian wspólnotowych, pod warunkiem, że one najpierw przejdą badania rozpoznawcze, ponieważ chcemy przekazywać rolnikom prawdziwą informację, a nie tę, którą przekazują przedstawiciele handlowi spółek zagranicznych, dlatego że wielokrotnie odmiany, które nie są zarejestrowane w Polsce, nie sprawdzają się w naszych warunkach glebowo-klimatycznych. Cieszymy się, że tak jest, ponieważ...

Podam prosty przykład. W katalogu wspólnotowym mamy na przykład ponad 5,8 tys. odmian kukurydzy, a w naszym 230, natomiast na rynku nasiennym jest ich ponad 400. Na listach odmian zalecanych, czyli po tych gruntownych badaniach, jest ich od 8 do 13 w każdym województwie, czyli to są te, które są stabilne w plonowaniu i na pewno nie zawiodą rolników.

Jeżeli natomiast chodzi o udział, czyli naszą informację, która idzie do rolników, to jest ona naprawdę obiektywna, niezależna i wiarygodna. Wiemy o tym, ponieważ rolnicy to podkreślają na różnych spotkaniach. Żeby propagować wiedzę i wyniki, robimy to, jak tylko możemy,

jeżeli chodzi o nasz zespół, który posiadamy, bo mamy też ograniczoną liczbę pracowników. Każdy zakład doświadczalny i każda stacja doświadczalna przynajmniej raz w roku organizuje dni pola i ocenę odmian. Wszystko po to, żeby rolnikom pokazać te odmiany, aby mogli oni sobie pójść i sprawdzić na polu, jak one się zachowują. Wielokrotnie jest tak, że w naszych stacjach pokazujemy czasem również te odmiany, które są dopiero w badaniach. Rolnik przychodzi z notatką i pyta się, czy konkretny ród hodowlany jest już zarejestrowany jako nowa odmiana, czy nie, a jeżeli jest, to na którym poletku ona w tej chwili rośnie. To są takie informacje, z którymi docieramy do rolników praktyków. Oni bardzo często przychodzą, dowiadują się i dyskutują z naszymi specjalistami, więc mają wiarygodne informacje z pierwszej ręki. To nas bardzo cieszy.

Próbujemy również dotrzeć do rolników chociażby przez internet i przez aplikację, którą budujemy, bo ona jest gotowa dla dwóch grup roślin oleistych, ale do końca roku będzie już dla wszystkich gatunków roślin. Rolnicy będą sobie mogli sprawdzić w smartfonie, jak dana odmiana się zachowuje i jak plonowała w stosunku do wzorców, bo tam plony również będą podane.

Tak więc wychodzimy naprzeciw rolnikom, ażeby informacja docierała do wielu z nich. Kilka lat temu robiliśmy ankietę, badając, czy rolnicy mają informację, czy wiedzą, co to jest PDO i LOZ. Proszę państwa, okazuje się, że ponad 70% rolników rzeczywiście wie, że taki system funkcjonuje. Korzystają oni z naszych informacji. To nas nawet mocno zaskoczyło. Rośnie jednak grupa rolników mających większe gospodarstwa, powyżej 100 ha, młodych i z wyższym wykształceniem, która w 85%, a nawet do 90% korzysta z naszych informacji. Bardzo nas cieszy to, że ta liczba odbiorców cały czas nam rośnie. Mamy nadzieję, że jeżeli będziemy wprowadzać nowe rozwiązania, a na smartfon będzie można sobie ściągnąć aplikację, to informacja będzie jeszcze szerzej docierała do rolników.

Proszę państwa, jeżeli chodzi o same udziały poszczególnych gatunków w krajowym rejestrze, to powiem tak. Współczynnik sukcesu to jest mniej więcej 25%. Jeśli spółki hodowlane, nasze polskie czy zagraniczne, zgłaszają odmiany, to mniej więcej 1/4 z nich zostaje wpisana do krajowego rejestru, czyli potwierdza się postęp biologiczny, bo on musi być wyższy od tego, który już w tej chwili istnieje. Inaczej, proszę państwa, nie byłoby postępu. Kiedyś już zrobiłem takie zestawienie. W naszych spółkach, niezależnie od tego, czy ich właścicielem jest KGS, czy podlegają MRiRW, współczynnik jest mniej więcej taki sam. Podobnie jest w przypadku spółek zagranicznych.

Niestety są gatunki, przy których nasz postęp – powiedziałbym – nie jest aż tak spektakularny. Chcielibyśmy, żeby wyglądało to dużo lepiej i żeby więcej polskich odmian było rejestrowanych przez nasze spółki. Niestety to nie zawsze jest możliwe. Myślę jednak, że hodowla roślin to zadanie odrabia i goni.

Pan poseł Dolata wspominał chociażby o soi, prawda? Soję zaczęliśmy propagować mniej więcej od 2017 r. Wcześniej już w 2005 r. było... W tej chwili mamy prawie 100 tys. ha soi na polach, głównie w województwach południowych, ale są również odmiany, które sprawdzają się w województwach północnych. Ten postęp w hodowli już się odbywa. W tej chwili chociażby podczas Krajowych Dni Soi, na których był pan poseł, widzieliśmy, że są polskie odmiany i rody, które są zgłoszone do rejestru. Jak się dowiedzieliśmy, w tym roku już będą następne.

Proszę państwa, cały czas odbywa się postęp. Nasze spółki naprawdę radzą sobie na tym trudnym rynku, chociaż się uczą, że rynek jest ograniczony, czyli dystrybucja nasion to jest pewien wysiłek, ale one żyją z nasion i z tego, co zarobią, prawda? Spółkom zachodnim i dużym koncernom jest zdecydowanie łatwiej, ponieważ mają o wiele większy areał i większą liczbę rolników, do których mogą docierać. Tak więc myślę, proszę państwa, że nasze spółki hodowlane, jeżeli oczywiście byłyby wyznaczane cele i byłby jeden właściciel...

Przepraszam. Nie chodzi tu o właściciela.

Gdyby podlegały one pod jeden resort, to moim zdaniem byłoby im naprawdę łatwiej, ale z drugiej strony konkurencja też jest dobra, bo gdyby nie było konkurencji, to nie byłoby dostępu. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Mirosław Maliszewski (PSL-TD):

Proszę państwa, bardzo dziękuję za tę w większości ciekawą dyskusję.

Zastanowimy się, jak w ramach regulaminu Sejmu skonsumować pomysł pana posła Zbigniewa Ziejewskiego. Z podkomisją specjalną raczej będzie problem, ale z zespołem parlamentarnym problemu nie będzie.

Poseł Zbigniew Dolata (PiS):

Można rozszerzyć zakres...

Przewodniczący poseł Mirosław Maliszewski (PSL-TD):

Tak. Można rozszerzyć zakres istniejących podkomisji.

Szanowni państwo, bardzo dziękuję za dyskusję. Wyczerpaliśmy porządek obrad. Zamykam posiedzenie, jako że za chwilę mamy głosowania. Dziękuję państwu.